

Eugeniusz Hull

Sytuacja kościoła katolickiego na Kresach północno-wschodnich w sprawozdaniu ks. Józefa Jarzębowskiego do prymasa Polski Augusta Hlonda z 1941 roku

Echa Przeszłości 7, 233-249

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Eugeniusz Hull

Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

SYTUACJA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO NA KRESACH PÓŁNOCNO-WSCHODNICH W SPRAWOZDANIU KS. JÓZEFA JARZĘBOWSKIEGO DO PRYMASA POLSKI AUGUSTA HLONDA Z 1941 ROKU

Ziemie wschodnie Rzeczypospolitej, określane kulturowo i historycznie Kresami, rozciągały się w granicach II RP od Pojezierza Braśławskiego i Święciańskiego na północnym wschodzie i poprzez Garb Oszmiański oraz Wyżynę Nowogrodzką sięgały Polesia Zachodniego. Na dalszym, już wschodnim obszarze obejmowały Wołyń, a na południu oraz południowym wschodzie Małopolskę Wschodnią, czyli Podole, Podkarpacie i Pokucie.

W obszarze administracyjnym II Rzeczypospolitej były to województwa: wileńskie i część wschodnia białostockiego (z powiatami grodzieńskim i wołkowyskim), nowogrodzkie, poleskie, wołyńskie, lwowskie (z najdalej wysuniętymi na zachód powiatami: Rzeszów, Nisko, Tarnobrzeg – z tego też tytułu woj. lwowskie nie należało w całości do Kresów), tarnopolskie i stanisławowskie.

Kresy północno-wschodnie i wschodnie, jako województwa wileńskie i nowogrodzkie, straciły polską przynależność państwowo-administracyjną po 17 września 1939 r., a od 28 – po traktacie między ZSRR a III Rzeszą – zostały oddzielone granicą (tzw. linią demarkacyjną) od reszty ziem północno-wschodnich i wschodnich Rzeczypospolitej, włączonych bezpośrednio do III Rzeszy. Podziały te dotyczyły jednocześnie struktur administracyjnych (diecezjalnych i mniejszych, parafialnych) Kościoła rzymsko-katolickiego na tym obszarze. Wytworzyła się w ten sposób pewna odrębność zarówno narodowego doświadczenia okupacyjnego, jak i życia religijnego.

Okupacja tych ziem przez państwo sowieckie stanowiła początek procesu, w wyniku którego pojęcie Kresów, jako pewnej całości, stawało się po 1944 r. już tylko składnikiem pamięci historycznej. W przypadku Wilna i części województwa wileńskiego chronologię zdarzeń wyznacza wkroczenie Sowietów i 28 października, kiedy to na mocy traktatu między ZSRR a Litwą z 10 października przekazano Wilno Litwie, która władała tym obszarem do 15 czerwca 1940 r.

Ponowne włączenie Wilna i okolic do ZSRR nastąpiło w wyniku przemocy politycznej w połowie czerwca 1940 r., kiedy to utworzona została litewska republika radziecka. Południową część tego obszaru kresowego (woj. nowogrodzkie) przyłączono do białoruskiej republiki ZSRR – formalnie po listopadowym dekreście Rady Najwyższej ZSRR z 1939 r. – i w takich okupacyjnych strukturach administracyjno-państwowych funkcjonował instytucjonalny Kościół rzymsko katolicki i jego wyznawcy na tym obszarze do 22 czerwca 1941 r.

Organizacyjnie Kościół katolicki na Kresach tworzyły dwie metropolie – wileńska, która powołana została po konkordacie z 1925 r. oraz lwowska. Wojna wrześniowa w 1939 r., zabór tych ziem przez państwo sowieckie stworzył nową sytuację także w wymiarze życia religijnego, gdyż ideologizacja oraz ateizacja, jako immanentna część programu politycznego i wychowawczo-oświatowego, była ważnym elementem systemu ustrojowego ZSRR. Ponadto, skomplikowana sytuacja katolików na obszarach Wileńszczyzny i Nowogródzkiej stanowiła nie tylko dramatyczny fragment dziejów religijnych, ale także – a może przede wszystkim - narodowych. Polityka okupanta wobec zawojowanych ziem realizowana była różnymi formami nacisku, również ekonomiczno-społecznymi, zmierzającymi konsekwentnie do budowania społeczeństwa bezreligijnego. Nadwerężając działaniami administracyjnymi tradycyjny system wartości, osłabiano więzi narodowe, wyrażane w zasadniczy sposób przez wspólnotę wyznaniową.

Odczytanie tej nowej sytuacji przez Kościół instytucjonalny w pierwszym okresie okupacji do lata 1941r. stanowiło bardzo ważne zagadnienie. Wiarygodne i zaktualizowane informacje, dotyczące zmienionych uwarunkowań funkcjonowania Kościoła i trudnego położenia jego wiernych na tym obszarze, są ważnym fragmentem całościowego opisu rzeczywistości okupacyjnej.

Jedną z pierwszych prób oceny sytuacji Kościoła katolickiego na obszarze Wileńszczyzny było sprawozdanie (raport) ks. Józefa Jarzębowskiego, który wydstawszy się w lutym 1941 r., jak sam pisze: „z pod zaboru Bolszewickiego z Litwy i stanawszy na ziemi japońskiej”, czuł się w obowiązku przedstawić prymasowi meldunek o sytuacji religijnej i narodowej na okupowanych północno-wschodnich ziemiach kresowych.

Ksiądz Józef Jarzębowski (1897–1964), używający pseudonimu literackiego Jan Art., urodził się 26 listopada 1897 r., jako syn Grzegorza i Franciszki z Ablewiczów w rodzinie robotniczej w Warszawie. Edukację w szkole średniej w Nowym Mieście nad Pilicą musiał przerwać z powodu relegowania go

za postawę patriotyczną – z zakazem kształcenia się w szkołach Królestwa Polskiego. Ukończył w rezultacie gimnazjum Zamojskiego w Warszawie, a w roku 1917 wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów. Od roku 1919 kształcił się w Wyższym Seminarium Duchownym w Warszawie, gdzie w 1923 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

Ksiądz Jarzębowski studiował również polonistykę na KUL w Lublinie, ale studia te przerwał z powodu choroby. W roku 1925 podjął pracę pedagogiczną w Kolegium Księży Marianów na Bielanach. Pracując w Kolegium Marianów kształtował i rozwijał swoje zainteresowania historyczne, tworząc tam muzeum, a w szczególności rozpoczął badania nad postacią Romualda Traugutta, poszukując m.in. jego doczesnych szczątków. Prowadził działalność odczytową i publicystyczną, sytuując Traugutta jako postać świętego bohatera narodowego, prekursora katolickiej nauki społecznej. W 1936 r. opublikował książkę *Duchowe oblicze Traugutta*, a w 1938 kolejną pt. *Traugutt*.

Od roku 1937 pełnił funkcję wicemoderatora Sodalicji Mariańskiej Akademików uczelni warszawskich. We wrześniu 1939 r. znalazł się na Litwie. Zapoznawał się tam z formą nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. Propagowanie tego typu religijności uważał za misję katolicyzmu polskiego, ważną, jego zdaniem, także w wymiarze narodowym. Materiały (dokumentację nabożeństw do Miłosierdzia Bożego) wywiózł z Litwy w 1941 roku, kiedy to przez Murmańsk i Japonię dotarł do USA. O przejawach tego typu religijności na Kresach wzmiankuje również w swoim sprawozdaniu.

W listopadzie 1943 r. wyjechał do ośrodka polonijnego w Santa Rosa w Meksyku, w którym przebywało między innymi około 700 dzieci ewakuowanych z terenów ZSRR. Kierował tam szkołą średnią i harcerstwem oraz całą pracą duszpasterską. Po rozwiązaniu ośrodka w 1946 r. uruchomił w Tlalpan schronisko dla przebywających nadal Meksyku około 65 chłopców i dziewcząt polskich.

W roku 1950 wrócił do Europy i został przełożonym domu zakonnego oraz magistrem nowicjatu w Hereford w Wielkiej Brytanii. Po wykupieniu zabytkowego pałacu oraz posiadłości Fawley Court, założył tam i zorganizował drugi dom zakonny księży marianów, pozostając jego przełożonym. Zgromadzenie to należało do amerykańskiej prowincji św. Stanisława Kostki, a ksiądz Jarzębowski pełnił funkcję delegata prowincjała. W roku 1954 zorganizował w Fawley Court średnią szkołę męską z internatem pod nazwą Kolegium Miłosierdzia Bożego.

W ramach tych prac edukacyjno-organizatorskich Jarzębowski utworzył w Fawley Court muzeum historyczne poloników, szczególnie bogate w zbiory dotyczące powstania styczniowego. Dzięki zgromadzonym tam materiałom interesował się nadal osobą Traugutta, wydając na wychodźstwie prace poświęcone jemu i epoce powstańczej – *Mówią ludzie roku 1863* (1963), oraz pośmiertnie: *Traugutt. Dokumenty, listy, wspomnienia, wypisy* (1970), *Jan Jeziorański* (1974).

Oprócz dokumentacyjnego pisarstwa historycznego, ks. Jarzębowski opublikował w 1943 r., jako Jan Art, *Pieśń bezimiennego krzyżowca*, zbiór wierszy i pieśni religijnych z własną muzyką, który po wojnie wydał ponownie już pod własnym nazwiskiem.

Ksiądz Jarzębowski pisał teksty i komponował muzykę do pieśni religijnych, spośród których największą sławę przyniosła mu – wykonywana również i dzisiaj w kościołach – stworzona jeszcze przed wojną pieśń *Błękitne rozwińmy sztandary*, która stała się hymnem Sodalicji Mariańskiej.

Ks. Józef Jarzębowski należał do czołowych postaci Polonii w Europie Zachodniej, prowadził działalność odczytową, propagując postać Romualda Traugutta, zabiegając o wyniesienie go na ołtarze, wygłaszał referaty i prowadził rekolekcje dla inteligenckich środowisk polonijnych. Zmarł we wrześniu 1964 roku w Szwajcarii – pochowany został w Fawley Court¹.

Sprawozdanie księdza Jarzębowskiego zawiera opis sytuacji społeczno-religijnej na obszarach diecezji wileńskiej, która w latach 1939–1941 przechodziła „przeobrażenia” przynależności państwowej. Jego zapis określić można jako typ dokumentu osobistego, jakkolwiek ma z założenia charakter raportu instytucjonalnego. Autor odwołuje się do własnych obserwacji i ustaleń, opatruje rejestrowane fakty indywidualnym komentarzem, mniejszą wagę przywiązując do respektowania chronologii zdarzeń. Sprawozdanie zawiera przede wszystkim subiektywną ocenę sytuacji, co pozwala traktować je nie tylko jako opis rzeczywistości okupacyjnej tamtych terenów, ale i świadectwo poglądów i postawy piszącego.

Autor koncentruje się przede wszystkim na relacji z ówczesnego życia religijnego oraz zachowań okupanta wobec społeczeństwa polskiego. Sprawozdanie dotyczy konkretnego czasu, a mianowicie jego pobytu na ziemiach wschodnich i jest rodzajem dokumentu kościelnego, instytucjonalnego, sporządzonego dla celów informacyjnych władzy hierarchicznej.

Poznanie życia religijnego, postaw duchowieństwa, działalności konspiracyjnej na tym obszarze jest nadal przedmiotem historycznych badań, stąd też sprawozdanie księdza Jarzębowskiego wpisuje się w podstawowy kontekst dokumentacji źródłowej, umożliwiającej rekonstrukcję działań politycznych, konspiracyjnych – zbrojnych i cywilnych², a przede wszystkim stanowi świadectwo dokumentujące społeczne zachowania religijne i Kościół instytucjonalny. Jest tradycyjnym gatunkiem dokumentacji instytucjonalnej wytwor-

¹ Zob. biogram J. Jarzębowskiego w: *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, Lublin 1994, s.192 – 193. O emigracyjnym pisarstwie historycznym dotyczącym epoki porozbiorowej zob. R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii*, Poznań 2005, tam rozdział: *Studia nad epoką porozbiorową*, s. 258–271.

² O początkach organizowania podziemia instytucjonalnego – państwa podziemnego – na północno-wschodnich Kresach, oprócz dokumentacyjnego opisu L. Tomaszewskiego, *Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939–1945*, Warszawa 2001, zob. też: W. K. Roman, *Konspiracja polska na Litwie i Wileńszczyźnie, wrzesień 1939 – czerwiec 1941*, Toruń 2001; C. Wilanowski, *Konspiracyjna działalność duchowieństwa kościoła katolickiego na Wileńszczyźnie w latach 1939–1944*, Warszawa 2000, tam najnowsza literatura przedmiotu. Wspomnieniowo klasyczny już z dzisiejszej

rzoney dla celów informacyjnych, sporządzonym przez członka wspólnoty zakonnej dla prymasa, sprawozdaniem, które oprócz charakteru informacyjnego posiada cechy poznawcze w sferze społecznej i obyczajowej.

Dokument ten znajduje się w zbiorach Studium Polski Podziemnej w Londynie, w zasobie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, oznaczony jest sygnaturą S.P.P. – 4.5 i liczy 9 ponumerowanych kart maszynopisu. Treść sprawozdania została sporządzona w Jokohamie. Tekst datowany na 24 marca 1941 r., nie zawiera tytułu, a jedynie odniesienie do adresata, prymasa Augusta Hlonda.

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Londynie sprawozdanie Jarzębowskiego wpłynęło jako odpis, za pośrednictwem Ambasady RP w Waszyngtonie, a z pisma przewodniego kancelarii MSW wynika, że zostało wysłane z datą 21 czerwca 1944 r. do ministra gen. Kazimierza Sosnkowskiego, ministra Informacji i Dokumentacji, szefa Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP, ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej, ministra Józefa Potockiego w Lizbonie i biskupa polowego Józefa Gawliny.

Tekst maszynopisu zawiera liczne błędy i przeinaczenia w nazwach miejscowości oraz nazwiskach, a także ortografię z okresu międzywojennego. Dla potrzeb niniejszej publikacji uwspółcześniono pisownię sprawozdania. Wprowadzono także dawne i aktualne nazwy miejscowości, a nazwiska, które rozpoznano, podano w przypisach – tam gdzie można było je odtworzyć dokumentacyjnie i na podstawie literatury przedmiotu.

Eminencjo

Yokohama, 24. marca 1941 r.

Wyrwawszy się szczęśliwie w końcu lutego r. b. spod zaboru Bolszewickiego z Litwy i stanąwszy 14 marca na ziemi japońskiej czuję się w obowiązku złożyć krótki meldunek o sytuacji religijnej: Ziemi Wileńskiej pod obecną okupacją bolszewicką.

Ze względu na aktualność sprawy, zaczynam od tego ostatniego. Z góry przepraszam, że informacje moje nie będą może tak wyczerpujące jak tego należałoby się spodziewać. Zmuszony bowiem byłem przebywać z dala od centrum. Dwukrotnie jednak jeździłem do Wilna, rozmawiałem z wieloma osobami zarówno z kleru jak i społeczeństwa świeckiego. Mając zaś bardzo już posuniętą sprawę wyjazdu za granicę, przybyłem specjalnie do Wilna

perspektywy zapis B. Krzyżanowskiego, *Wileński matecznik, 1939 – 1944*, Paryż 1979, a także reprezentatywne dla poznania tego czasu z perspektywy cywilnych środowisk inteligenckich wspomnienia i refleksje nad okupacyjną przeszłością, uwzględniające również warstwę zdarzeniową: Z. Szczęsny Brzozowski, *Litwa – Wilno 1910–1945*, Paryż 1987, S. Stomma, *Trudne lekcje historii*, Kraków 1998.

i miałem przeprowadzić dwie umówione rozmowy: a/ w Kurii Wileńskiej, b/ z członkiem organizacji wileńskiej z ks. K.³; niestety – do rozmów nie doszło; zostałem bowiem w nocy ściągnięty z powrotem do Kowna alarmem o nadspodziewanie przyspieszonym wyjeździe. Pozostawiony przeze mnie współtowarzysz – kleryk rozmów umówionych nie mógł przeprowadzić i wrócił z niczym.

Oto garść szczegółów wyjaśniających; poniżej zaś szkic o sytuacji religijnej Ziemi Wileńskiej.

I

Podział Diecezji Wileńskiej

Diecezja Wileńska pod rządami bolszewików została rozdarta przez dwie sowieckie republiki: **litewską i białoruską**.

Rządy w części litewskiej sprawują niezachwianie, po apostołsku i z pełną godnością kapłana i Polaka, Ksiądz Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski w **Wilnie**⁴.

Bolszewicką Białorusią rządzi w imieniu J. Ex. Arcypasterza Wileńskiego, Ks. Prałat Lubianiec⁵ jako administrator – w Lidzie.

Arcybiskup Jałbrzykowski

Z Arcypasterzem osobiście rozmawiałem w listopadzie r. b. Ostatnie wypadki i od lat trwająca ciężka choroba / raka / posunęły go znacznie, ale nie złamały. Jest spokojny, ufny, opanowany, stanowczy, „Należy ufać Bogu, że wszystko będzie dobrze” – mówił mi z uśmiechem; „ja się tego nie doczekam, ale wy doczekacie; trzeba wszystko przetrwać; więcej być gotowym na rzeczy gorsze, niż dziś mamy, ale to wszystko przejdzie”.

Całą własność kościelną w budynkach i ziemi, bolszewicy skonfiskowali. Zarówno więc Pasterz jak seminarium, kapituła i kler – żyją z łaski Opatrzności. Szykan osobistych w stosunku do ekscelencji ze strony bolszewików dotąd nie było. W wigilię Bożego Narodzenia tylko (1940), gdy Arcypasterz

³ Ksiądz Kazimierz Kucharski (1894–1956), SJ, działacz podziemia wileńskiego, współorganizator konspiracji wojskowej.

⁴ Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski (1876–1955).

⁵ Ksiądz prałat Karol Lubianiec (1886–1942), dziekan młodoczański, mianowany przez abp Jałbrzykowskiego wikariuszem generalnym na tereny Białorusi, czyli dawnej archidiecezji mohylewskiej. O podziałach wewnętrznych archidiecezji wileńskiej wynikających z „wielości okupacji” tego obszaru w latach 1939–1944 zob. T. Krahel, *Archidiecezja wileńska w czasie II wojny światowej*, (w:) *Wilno i Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur*, red. E. Felisiak, Białystok 1992, s. 261–282, również tenże; *Archidiecezja wileńska*, w: *Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939–1945. Metropolia wileńska i lwowska*, red. Z. Zieliński, Katowice 1992, s. 11–65.

zaszedł do seminarium na opłatek, nagle zjawilo się auto bolszewickie żądając natychmiastowej jego bytności u wielkorządcy sowieckiego Jeremki⁶.

Ten (Jeremko) wystąpił z zarzutami „wzmózonej propagandy religijnej”. A więc, że: zakrystiani obchodzili domy wymuszając dodatki pieniężne za opłatki... Arcypasterz wyjaśnił, iż to zwyczaj pradawny; opłatki brali tylko ci, którzy tego chcieli; „wymuszenie pieniędzy” jest więc wyłączone. Niech tow. Jeremko zacytuje fakt konkretny, a będzie on zbadany i względnie ukarany... Towarzysz Jeremko „faktu” oczywiście nie zacytował... Wystąpił natomiast z innym zarzutem: że uczy się młodzieży po kościołach religii. Arcypasterz wyjaśnił, że księży czynią to z jego upoważnienia a zgodnie ze swoim powołaniem; zasługują więc raczej na pochwałę a nie na naganę, tym bardziej, że czynią to bezinteresownie Tak też czynić będą i nadal... Nastąpił „zarzut” ostatni: Ks. K. zawieszony do szpitala nie ograniczył się do indywidualnego wypadku, ale zwrócił się do wszystkich chorych na sali, z zapytaniem, czy ktoś z nich nie chce przystąpić do Sakramentów św(iętych)... „Uczył to doskonale – odpowiedział arcypasterz – a nawet z punktu widzenia czysto organizacyjnego, bo umniejsza obsłudze pracy codziennego używania księdza”. Na tym rozmowa się zakończyła.

Taktyka bolszewicka na Litwie i w Wileńszczyźnie

Stosunki z władzami bolszewickimi ułożyły się osobiście. Różnica polega na tym, że na Litwie kowieńskiej⁷ bolszewicy są bezwzględni i bezceremonialni. Episkopat zaś i kler litewski szuka, porozumienia, usiłuje wejść w stosunki, zyskać legalizację pewnych posunięć. Nowy sufragan kowieński, młody biskup Brizgio raz po raz w imieniu swego ordynariusza lub litewskiego episkopatu przeprowadza jakieś rozmowy. Jesienią jeździł do Moskwy prosząc o legalizację jednego na całą Litwę seminarium w Kownie ”/miejsca 3, które zamknięto: w Telszach⁸, Wołkowyskach⁹ i Kownie¹⁰. Zezwolenie otrzymał. Uważano to za sukces. Wprowadzono nawet wykład konstytucji Stalinskiej do programu seminarium. Idylla nie trwała długo. Tuż przed zjaz-

⁶ Nazwisko o takim brzmieniu, pisowni oraz funkcji nie występuje w literaturze przedmiotu. W Wilnie – zajęty przez RKKK – zorganizowano tzw. Zarząd Tymczasowy Okręgu Wileńskiego, na którego czele stanął początkowo Jakim Żylianin a następnie Kraskow zob. S. Lewandowska, *Życie codzienne Wilna w latach II wojny światowej*, Warszawa 1997, s. 18, tam literatura. Patrz też K. Jasiewicz, *Pierwsi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939–1941*, Warszawa – Londyn – Paryż 2002. Tam dokumentacja instytucjonalna.

⁷ Potoczna, polska, a nie oficjalna nazwa państwa litewskiego w międzywojniu.

⁸ Telsze – miasto w dawnym księstwie żmudzkiem (w międzywojniu i dziś Litwa), nad jeziorem Mastis. W czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów miejsce powiatu. Od XVII–XVIII wieku kościół i klasztor Bernardynów (w 1926 r., katedra). W Telszach urodził się w 1865 r., pierwszy prezydent II RP Gabriel Narutowicz a w pobliżu znajdowały się Norwidy, siedziba rodowa wielkiego poety. Obecnie Litwa

⁹ Wołkowysk – miasto w dawnym województwie trockim. W międzywojniu miasto powiatowe w woj. białostockim. Obecnie Białoruś.

¹⁰ Kowno – miasto w dawnym woj. trockim, u ujścia Wilii do Niemna. Po 1918 roku na krótko stolica niepodległego państwa litewskiego. Obecnie Litwa.

dem kleryków po feriach Bożego Narodzenia, gmach seminarium zajęto, zając opróżnienia go w ciągu 24 godzin i rekwirując umeblowanie łóżka, stoły, krzesła, etc./.

Wszystkie klasztory na Litwie zamknięto i rozproszono. Likwidację zaczęto jeszcze w lipcu, a zakończono w lutym. Wypadki aresztowań księży, z racji kazań przeważnie, zdarzają się raz po raz. Najgłośniejszy wypadek, to aresztowanie w czasie misji wybitnego misjonarza O. Brużikasza¹¹ (Jonas Bruzikas E.H)), a jak wieść niesie, poddanie go torturom i zamęczenie...

Inaczej dotąd w Wileńszczyźnie. Nikt o nic bolszewików się nie pyta. Nauki w seminarium zaczęto bez starań o legalizację. Gdy polecono wynieść się z gmachu właściwego, ścieśniono się w części oficyny w podwórzu. Profesorowie mieszkają razem. Klerycy bardzo ścieśnieni, ale wykłady trwają i duch znakomity.

Z klasztorów poza Nazaretankami, tzw. „Betauf” siostr misjonek, inne dotychczas wegetują ściśnięte, „znacjonalizowane”, obarczone bądź wojskiem, bądź instytucjami bolszewicko-litewskimi – mozolą się z tysiącem trudności i – trwają.

Na Litwie Kowieńskiej z chwilą wkroczenia bolszewików, kler czym prędzej począł przebierać się po cywilnemu i wyzbywać sutann. Trzeba było aż ogólnej instrukcji episkopatu w tym ogólnym popłochu..

Na Wileńszczyźnie wszędzie i zawsze widnieje sutanna i habit – jak za dawnych, normalnych czasów.

Pałace biskupów litewskich /Kowno, Telsze, Wołkowysk/ ulegają natychmiastowej konfiskacie. W Wilnie Ks. Arcybiskup i Kuria, aż do końca lutego rezydowali na właściwym miejscu. Dopiero przy końcu lutego bolszewickie władze litewskie nadesłały rozkaz opróżnienia pałacu w 24 godzin. Kanclerz kurii ks. Prałat Sawicki¹² udał się z protestem do wielkorządcy tow. Jeremienki, który okazał zdziwienie, telefonicznie udzielił admonicji władzom litewskim, termin odłożył, proponując sam wyszukanie nowego odpowiedniego lokalu, jego odnowienie w myśl życzeń Kurii, przydzielając wreszcie ciężarówkę na przewóz bagażu.

Ambony wileńskie słyną z odwagi. Dotychczas nie było jednak żadnej reakcji...

Próba jej wyjaśnienia

Czemu sobie wytłumaczyć tę bolszewicką taktykę tak odmienną? Czy, że czują się oni na terenach okupowanych nieswojo? Przeczyłby temu fakt wywożenia tysięcy Polaków na Sybir i do Kazachstanu, rujnowanie i rabowanie całego kraju. Czy też, że szachuje ich powaga i odwaga kleru polskiego, jego wziętości i przywiązania u mas, czemu niejednokrotnie dają wyraz niechęć-

¹¹ Jonas Bruzikas.

¹² Adam Sawicki (1887–1968), ks. kanclerz kurii metropolitalnej wileńskiej, administrator apostolski archidiecezji wileńskiej.

nego zdumienia? A może w obawie reakcji mas polskich, sprawę odkłada się na potem, aż sama dojrzeje, aż zdusi się i zdławi inne przejawy życia, aż się opróżnią Sołówki? Zdaje się, że to ostatnie jest najbardziej prawdopodobne. Nikt z księży czy wierzących nie łudzi się więc tymi pozorami rzekomej tolerancji czy też kurtuazji. Wszyscy sobie zdają sprawę z tego, że jest to **gra, gra do czasu**.

Faktem jest jednak, że dotychczas: z księży polskich prawie nikogo nie wywieziono, ani nie aresztowano, /słyszałem o jednym tylko wypadku/, że przeciwnie, zwolniono z miejsc zesłania księży wywiezionych przez Litwinów jak: Ks. Prałata Kuleszę, Ks. Trzaskunasa¹³.

Wprawdzie w tragiczną jesień 1939 zdarzyło się na Wileńszczyźnie kilka wypadków morderstwa dokonanych na księżach lub rabunków plebani, lecz dokonała tego miejscowa ludność prawosławna, najczęściej t.zn. „chacuły” element czysto moskiewski, za czasów murawiewowskich, kolonizowany na Litwie. Oni też rabowali nawet tych, którzy, jak znany ze świątobliwości i niezwyklej ofiarności Ks. Prałat Lubraniec, zdawali się zyskać sympatię i zaufanie schizmatyków chacułów.

Walka z religią i jej przejawy

Mimo też czasowej, obłudnej tolerancji bolszewickiej walka z chrześcijaństwem i kościołem zbyt tkwi w systemie, by nie zaznaczyła się w praktyce.

Konfiskata gmachów seminaryjnych i folwarków pociąga za sobą trudności, które przesadzają o dłuższym istnieniu tych uczelni w podobnych warunkach.

Kościołów się jeszcze nie zamyka. Proboszczom łaskawie pozostawiono plebanie i – po trzy morgi gruntów; ale należy się liczyć z tym, że wszystko to będzie obłożone takimi podatkami, że ani proboszczowie, ani ludność im nie podążają. Obecnie już np. nakłada się na kościoły po 12.000 rubli podatków. Przy ogólnej pauperyzacji społeczeństwa, masowych wysiedleń będą to rzeczy niemożliwe do wytrzymania. A wtedy? Wtedy kościół za kościołem będzie ulegał likwidacji. W ten sposób zachowana będzie forma Stalinowskiej konstytucji o swobodzie wyznań, z jednoczesnym ograniczeniem tychże swobód z racji pozornie ekonomicznych...

Religia została usunięta ze szkół. Jej miejsce zajął urzędowy marksizm. Poza tym realizuje się bezbożnictwo umiejętnie wprowadzając je do wszystkich przedmiotów jak: historia, jak nauki przyrodnicze. Czytałem program bolszewicki nauczania fizyki: zalecono w nim z całą siłą szerzenie antyreligijnego, materialistycznego światopoglądu przez: dowodzenie wieczystości materii, wykazywanie niemożliwości cudów i tłumaczenie ich szalbierstwem kapłanów, kładzenie wreszcie nacisku na prześladowanie przez czynniki kościelne Kopernika /sic/ i Galileusza...

¹³ O losach księży katolickich i ich prześladowaniu na Kresach zob. T. Madała, *Polscy księża katolicy w więzieniach i łagrach sowieckich od 1918 r.*, Lublin 1996.

Młodzież

Co innego, że sprawa z młodzieżą idzie opornie. Bolszewizm nie zdobył młodzieży. Pytałem znajomych sobie chłopców, uczniów z klas starszych, ilu członków liczy „komsomoł” w ich szkole? W jednym wypadku na 600 uczniów powiedziano mi, że komsomolców jest 6 /sześciu/, w tym trzech żydów w drugim zaś wypadku na 800 uczniów szkoły wyliczono mi aż 10 /dziesięciu/. Są to więc cyfry minimalne. Wyczytałem raz w bolszewickiej „Prawdzie Wileńskiej” alarmujący nagłówek: „Ruch antyreligijny wśród młodzieży”. okazało się, że to młodzież żydowska jakiejś szkoły uchwaliła nie świętować soboty... A więc tylko tyle...

Dzień zaduszny w Wilnie był wielką i cichą manifestacją na cmentarzu na Rosie. Cmentarz udekorowany chorągiewkami polskimi, groby żołnierskie, zwłaszcza z r. 1939 tonęły w kwiatach. Młodzież od rana zaciągnęła wartę przy sercu Piłsudskiego. Tysięczne tłumy przeciągały w pochodzie modląc się, śpiewając pieśni religijne i patriotyczne. Udział młodzieży był olbrzymi. Porządek wzorowy. Sprzeciwu ze strony bolszewików żadnego. W Kownie z tej samej racji manifestowano na cmentarzu co zakończyło się krwawo i pociągnęło masowe aresztowania, zwłaszcza wśród młodzieży litewskiej. Głośną i kompromitującą była kontrmanifestacja młodzieży na uroczystościach bolszewickich w połowie listopada, z racji 23-lecia Sowietów. Młodzież musiała paradować 8-emkami w pochodzie: pierwszy z ósemki za nieobecność kogoś ze swego szeregu odpowiedzialny był pod grozą aresztu. Przed trybunami młodzież miała wznosić z góry ustalone i podawane okrzyki: uroczystość miała być transmitowana przez radio. Tymczasem w czasie defilady wzdłuż trybuny młodzież przeszła milcząco ze spuszczoneymi głowami jak skazańcy. Ani jeden głos nie odpowiedział na poddawane okrzyki. Na gwałt więc poczęła grać orkiestra by przez radio nie dostrzeżono tej kontrmanifestacji. Nazajutrz rozpoczęto śledztwa, represje, łajania, poczynając od dyrektorów i nauczycieli, kończąc na poszczególnych klasach.

W dniu 11.stym listopada szkoły zbiorowo miały się udać na Mszę św. za Ojczyznę do Ostrej Bramy i św. Kazimierza. Konne jednak posterunki już od godziny 7-ej w ogóle nie dopuściły ludzi do tych świątyń.

Bolszewicy nie kryją swego niezadowolenia z takiego stanu rzeczy wśród młodzieży w prasie i w rozmowach. Byłem przygodnym świadkiem jak w wagonie jakiś bolszewicki „politruk” oburzał się „na tępotę” zarazę mózgową młodzieży polskiej, na jej apatię i zacofanie, bo noszą krestiki¹⁴ na pierśsiach, czapki zdejmują przed kościołami i mało korzystają z oświaty sowieckiej...” Politruk sierdził się, publiczność dyplomatycznie milczała, a ja w duszy śpiewałem „Magnificat” dziękczynne za to męstwo duchowe młodej i najmłodszej Polski...

Zresztą więzienie na Łukiszkach pełne są młodych chłopców i dziewcząt za służbę sprawie Boga i ojczyzny.

¹⁴ Łańcuszki z krzyżykiem.

Są jednak i pewne cienie na obrazie. Lekcje religii urządzone po kościołach nie cieszą się tłumną frekwencją; może to w ogóle wina uczniowskiej psychiki z trudnością rezygnującej z wolnego czasu po lekcjach?... Może dobór wybitnie uzdolnionych prefektów, którzy by umieli porwać młodzież zaradziły temu? Na razie frekwencja jest średnia. Pytałem dawnego mego ucznia, dobrego i praktykującego chłopca czy uczęszcza na lekcje religii: „proszę Księdza po sześciu godzinach lekcji, ciągłych meeting’ów¹⁵, odczytach ma się naprawdę już dość wszystkiego...” Smutne, ale prawdziwe.

Wszystkie szkoły z zasady są koedukacyjne. Urządzanie ciągłych tańcówek, świadome rozbudzanie wśród młodzieży nastrojów erotycznych, to drugie poważne niebezpieczeństwo. Wprawdzie bardziej wyrobiona część młodzieży wezwwała do bojkotu wszelkich bolszewickich tańcówek grożąc publikowaniem czarnych list dziewcząt i chłopców biorących w tym udział. Nie znam rezultatu tej akcji.

Najbardziej zagrożony jest element najmłodszy: przedszkola, początkowe oddziały szkół powszechnych i to bardziej w miastach niż na wsi, gdzie autorytet rodziców jest większy. Systematyczne zakażenie duszyczek dziecięcych, podrywanie autorytetu rodzicielskiego, wzywianie do nieposłuszeństwa i oporu, więcej – do denuncjacji rodziców, ośmieszanie religii, naoczne bezczeszczenie krzyży i obrazów – wszystko to oddziaływa najgorzej na najmniej odporne i łatwo wpływom ulegające dusze dzieci...

Młodzież akademicka, nasza przedwojenna chluba i nadzieja – dostarcza najwięcej elementu ideowego dla sprawy i kandydatów do bolszewickich więzień i zsyłek.

Pod koniec listopada, gdy zbadano akta organizacji akademickich U. S. B. rozpoczęły się systematyczne areszty zwłaszcza organizacji katolickich – jak „Juventus Chr(istiana).”

Masy a bolszewizm

Jaki jest z kolei obecny stosunek mas do bolszewizmu. Dziś można powiedzieć z całą pewnością, że bolszewizm nie skruszył muru ludu polskiego, że go nie złamał.

Stało się to z jednej strony zwłaszcza dzięki odporności duszy katolickiego chłopca na propagandę bolszewicką, z drugiej zaś strony bolszewizm skompromitował sam siebie wobec mas. Gdyby niósł za sobą dobrobyt materialny, sprawa byłaby groźną. Ale niesie nędzę ucisk, ordynarne kłamstwo i to budzi reakcję, krytycyzm, nienawiść. Zawodzi propaganda bolszewicka nieznaną nam siłą życia naszego chłopca czy wieśniaka, swoją naiwnością, która wywołuje śmiech lub oburzenie. Coraz rosnący zaś brak chleba, odzieży, obuwia przy ciągłych przechwałkach o wroście dobrobytu, o niebywałych rekordach „stachanowców” w fabrykach i warsztatach, jest najlepszym argumentem przeciw bolszewickiemu ustrojowi. Widok zaś wojska, przelotne tu i tam rozmo-

¹⁵ Zebrania bądź wieców szkolnych.

wy, widok zwłaszcza rekruta okrytego łachmanami, wynędzniałego do ostatka, są ilustracją raję wewnątrz samej Bolszewii.

Jest jasnym dla wszystkich, że bolszewicka propaganda, to synonim kłamstwa. Lud się broni instynktownie i dochodzi do wniosku „gdzie nie ma boga – niema i chleba”.

Oto parę próbek odparowywania bolszewickich zaczepek. Sowiecki „bojec” /żołnierz/ zagaduje wiejską babinę: „Prawda li to, że litowcy¹⁶ nie dawali wam mówić po polsku, gnębili was?” „A prawda...” „No i cóż a gdzież wasz Pan Bóg, że ich nie pokarał?” „A pokarał...” odpowiada babina. „A jak?” pyta ciekawy bojec. „Toż was przysłał...” > Inny obrazek: obejście gospodarskie. Chłop ciągnie ciężkie wiadro zórawiem ze studni. Bolszewik korzysta z tego by poruszyć kwestię religijną. „Ot stary – woła – toż twój Pan Bóg taki wszechstronny, wszechmocny, a czemu ci nie pomoże wody dźwigać?” „A ty durniu, a czy twój Stalin taki druh i przyjaciel nosi za ciebie karabin?”...

Masy Wileńszczyzny i Białorusi oparły się bolszewizmowi. Powtarza się znów historia o sile płynącej z wzajemnego przenikania się katolicyzmu i polskości. Polska kultura, polska tradycja walki z przemocą i nie ulegania sile pięści, polski ksiądz i polska niewiasta, upór polskiego chłopca i zapal polskiego młodzieńca stanowią duchowy i niezłamany bastion dla bolszewizmu, bastion krwawiący, atakowany – ale dotąd niezdołany. Z tego bodaj sobie zdają sprawę bolszewicy i rozmaitego odcienia separatyzmy jak białoruskie czy nawet ukraińskie.

Białoruś

Zdawałoby się, że ruchy te właśnie się wzmogą, mając taką sposobność i takiego sprzymierzeńca. Stało się przeciwnie. Niejednokrotnie słyszałem od ludzi przybywających z terenów tzw. „Białorusi, że lat 20 rządów polskich nie zrobiło tyle dla sprawy polskiej na kresach, ile półtora roku rządów bolszewickich. Nie chcę być gołosłowny. Oto jeden ale znamienity przykład. Głośną była na wiosnę 1938 r. sprawa klasztoru białoruskich marianów w Druji¹⁷. Nie tu miejsce na ocenę zastosowanych przez woj. Bocińskiego metod. Wystarczy przypomnieć, że okolice Druji uważano za najbardziej objęte separatystycznym duchem białoruskim, uważano Druję za centrum ruchu białoruskiego. Po marianach białoruskich, usuniętych siłą, parafię i gimnazjum objęli marianie polscy z Bielan Warszawskich. W ciągu roku sytuacja polityczna uległa zmianie. Mogły się obudzić uzasadnione obawy co do odwetu ze strony czynników białoruskich i należy przypuścić, że władze bolszewickie do takich wystąpień odniosłyby się z sympatią.

¹⁶ Litwini.

¹⁷ Druja – miejscowość w dawnym woj. połockim nad Dźwiną. Od drugiej połowy XIX wieku kościół i klasztor Bernardynów, w którym w okresie międzywojennym, księża Marianie prowadzili szkołę powszechną, a w latach trzydziestych gimnazjum. Po 1989 kompleks budynków zwrócono marianom. Obecnie Białoruś przy granicy z Łotwą.

A oto jak się przedstawia rzeczywistość. W dniu 1. stycznia r.b. z Druji przedarł się do Wilna jeden z młodych marianów, by widzieć się z nami, zdać sprawę arcybiskupowi, zakupić dla Druji i sąsiednich parafii wina mszalnego i ile się da dewocjonalii. To co opowiadał, wzruszało głęboko.

Ludność miejscowa Polacy i Białorusini stanowią zgrany zespół. Stosunek ludności do kościoła i księży oparty na daleko idącej współpracy i oddania. Wszyscy żyją nadzieją w powrót Polski. Wsie słuchają ze łzami i entuzjazmem radia z Londynu. „Całować będziemy ślady wojska polskiego, gdy wróca”. Wsie białoruskie kryją dotąd polskich żołnierzy, oficerów i inteligentów. Ruch religijny wprost niezwykły. Wszyscy nasi księża pracy mają po uszy zarówno w swojej jak okolicznych parafiach. Misje, rekolekcje skupiają tysiące. Ruch religijny przybrał takie rozmiary, że zachodzi potrzeba sprowadzenia nowych księży.

W półżydowskiej Druji, liczącej około 8 tysięcy mieszkańców, w dzień Niepokalanego Poczęcia, 8. XII. 1940 r. rozdano od 3–4 tysięcy Komunii Św. Ilość zaś Komunii Św. w ciągu roku przez okres inwazji bolszewickiej wynosi do 50 tysięcy komunikantów. Procesja Bożego Ciała wbrew zakazom i pogrożkom odbyła się przy niebywałym napływie ludu; bolszewicy byli bezradni, nikt ich nie słuchał, dali tedy pokój. Zresztą, na wszelki wypadek przygotowano ołtarz przenośny i obmyślono zmianę zwykłej trasy. Często ściągają ludzie z dalszych stron, z za Dźwiny, z właściwej Bolszewii, by po latach spowiadać się i komunikować. Co to wtedy za radość? Nawet okoliczni Białorusini prawosławni gromadnie przychodzą na nabożeństwa i polskie kazania. W Druji w roku ostatnim przyjęto do 14-16 schizmatyków na łono kościoła. Sodalicja, Akcja katolicka działa ofiarnie pod ziemią; organizuje przejazdy księży na lekcje religii po chatach, przepisuje kazania i pieśni, by regularnie co dwa tygodnie przesyłać z paczkami żywnościowymi braciom, wywiezionym do Kazachstanu. Nadchodzą stamtąd wzruszające listy; posła niedola, cierpienia i łzy poniosły Ukrzyżowanego Chrystusa w stepy kirgiskie i tajgi syberyjskie. Ludność miejscowa, zrazu wroga, bierze udział czasem gromadny w polskich nabożeństwach wygnańczych.

Poza żywnością i kazaniem przesyła się i ubrania i narzędzia pracy; udało się nawet przesłać w dwu ratach maszynę do szycia. Nasłani z Mińska białoruscy nauczyciele bolszewicy są bezradni wobec lekceważących i duczających im dzieci. W jednej wiosce udało się jednemu z nich stworzyć oddział „pionierów”, który zlikwidowano natychmiast. Podziw ogarnia bolszewickich wychowawców, gdy widzą te same dzieci karnie stojące w szeregu na jedno słowo młodego księdza, tłumnie uczęszczające na miesięczną spowiedź, biorące udział w czasie mszy dla dzieci. Wywołuje to konsternację.

Na Boże Narodzenie 1940 r. część starszych uczniów gimnazjum drujskiego nie przyszła na lekcje, tłumacząc się względami religijnymi. „Dyrektor” /eks-szofer/ przestępców usunął pośpiesznie z gimnazjum i zaraportował do władz w Mińsku. Z Mińska przybył natychmiast delegat, ale aby sprawę raczej zatuszować. „Dlaczegoś nie była na lekcjach 25. grudnia” – pytał np.

dziewczynek z kl. VI-tej. „Bo byłam w kościele”. „Ale po co tak mówisz? Ja wiem, że Ci się przyjść nie chciało i na pewno odwiedziłaś koleżankę”. „Nie ja byłam w kościele, w kościele...” „Ale, zapewne, czułaś się nie zdrową, bolała cię głowa...Prawda? powiedz tak i wracaj do klasy...” „Kiedy byłam w kościele...” Nie znam zakończenia sprawy /Ks. Czeczół¹⁸ przybył do Wilna przed ostatecznym jej rozwiązaniem/ ale dotychczasowy jej przebieg świadczył o pewnej konsternacji i chęci zatuszowania.

W innej wsi białoruskiej agitator przybyły z Mińska urządza mityng, wystawiając Sowiety za wyzwolenie białoruskiej republiki z jarzma polskich panów i księży: po zakończeniu, pewien chłop chce zabrać głos. „O czym bratku budziesz hawority” – zapytuje przezornie agitator. „Budu Polszczu proklinaty”. „No dawaj” – woła uspokojony agitator. A chłop zaczyna: „Przeklinam cię Polsko, żeś nas karmiła białym chlebem, bo się od tego nie można odzwyczaić”. „Przeklinam Ciebie, Polsko, żeśmy żyli dobrze i uczciwie, a teraz nie możemy się od tego odzwyczaić”... Agitator w krzyk, ale i chłopcy w krzyk walą brawo, zachęcając do dalszego przeklinania Polski.

Oto znamienne parę rysów na potwierdzenie tezy: Polskość jest szańcem katolicyzmu na Kresach.

Księża Polscy

Toteż rola księdza polskiego w takich warunkach nabiera pierwszorzędowego znaczenia. W wielu wypadkach świeci ono przykładem i męstwem nieprzeciętnym. Znam tylko jeden wypadek apostazji. Natomiast cytować można litanię nazwisk, które w te ciężkie, przełomowe czasy wysunęły się na czoło.

Kapituła wileńska i zespół profesorów seminarium Wileńskiego z x. Rektorem **Usyjął**, (Uszyjął E.H)¹⁹ z xx. **Puciata**²⁰, **Falkowski**²¹, **Świrski**²², **Pawłowski**²³, **Sopoćka**²⁴ – stanowią elitę przynoszącą zaszczyt kościołowi.

Z innych kapłanów wysuwa się na czoło znany ze świątobliwości, pracą nad biedotą i duchem apostołskim, administrator Białorusi Ks. Prałat Lubraniec.

Rząd dusz i serc w Wilnie dzierży jednak przede wszystkim **O. Kucharski T.J.** Jest to człowiek opatrnościowy. Jego energia, entuzjazm, poświęcenie, zdolność przechodzenia od rzeczy programowych do indywidualnych cierpień i niedoli – są niezwykle. Jeżeli bolszewicką rozpoczną martyryzację duchowieństwa wileńskiego, to O. Kucharskiego zaszczyt ten spotka pierw-

¹⁸ Nie odnaleziono identyfikujących bliżej danych osobowych.

¹⁹ Jan Uszyjął, ks., profesor Seminarium Duchownego w Wilnie, rektor kościoła Św Jerzego.

²⁰ Leon Puciata (1884–1943), ks. proboszcz parafii Św Anny w Wilnie, profesor USB.

²¹ Czesław Falkowski ksiądz (1887 – 1969), profesor USB.

²² Ignacy Świrski (1885–1968), ksiądz, dziekan Wydziału Teologicznego USB.

²³ Antoni Pawłowski ksiądz, profesor USB.

²⁴ Michał Sopoćko (1888–1975) – (Wacław Rodziewicz) – ksiądz ppłk, proboszcz parafii wojskowej Św Ignacego w Wilnie, docent USB, profesor Seminarium Duchownego.

szego. Gdy Rzeczpospolita wyjdzie z oparów, to imię O Kucharskiego ozdobi jedną z jej bohaterskich kart. Dziś w Wilnie niema zagadnienia i niedoli, które by nie wiązały się z osobą O. Kucharskiego. Jest on mózgiem i sercem Wilna.

Słynne są siłą i odwagą kazania Ks. Hlebowicza²⁵, który wraz z Ks... są najmocniej związani i czynni z organizacją wileńska, z zaparciem i narażeniem służąc sprawie Kościoła i Ojczyzny. Popularnym jest również były więzień litewski x. Trzaskun²⁶, gorliwie pracujący w ukrytej pracy katolicko-polskiej. Wśród robotników czynny jest Ks. Mościcki²⁷. Ks. Sopoćko podnosi ducha przypominaniem i szerzeniem idei wielkiego dogmatu Miłosierdzia. Inni kapłani zarówno świeccy jak i zakonni, siostry zakonne /pracujące często w przebraniu jako nauczycielki i pielęgniarki/ działają jak mogą i gdzie mogą z całą ofiarnością dla świętej sprawy, dzieląc ogólną niedolę i nadzieję w zmiłowanie Boże i w ostateczny zwycięski rezultat.

Jednym słowem: polskość jest dziś szańcem katolicyzmu na Kresach; katolicyzm jest zaś siłą duszy polskiej w tym największym w dziejach naszych nieszczęściu.

Wobec tego faktu, Eminencjo, katolicka ludność polska i duchowieństwo niesłuchanie silnie i boleśnie odczuły nominację na opróżnioną przez śmierć ś.p. L. Ex. Biskupa Michalkiewicza²⁸ – sufraganią wileńską – Litwina J. Ex. Biskupa Rejnisa²⁹.

Bolesna sprawa

Po ordynarnych napaściach na osobę Arcybiskupa Jałbrzykowskiego ze strony Litwinów, w czym niestety duchowieństwo litewskie brało **duży a bezkarny udział** /np. artykuły w "katolickim" dzienniku „XX.Aruzius”/; po maltretowaniu i biciu w kościołach wileńskich ludności polskiej przy dyskretnym milczeniu episkopatu litewskiego i znów katolickiej prasy litewskiej, a przy niezwykle powściągliwym, mówiąc delikatnie, stanowisku Legata stolicy Św. na Litwie, nominacja biskupa Rejnisa poczytaną została „jako policzek moralny dany zmaltretowanej Polsce”. O ile wiem, nominacja ta została zarządzona przez J. Ex. Legata Centozę³⁰, który opuszczając zajęte już teryny Litwy przez bolszewików, skorzystał z szerokich pełnomocnictw i zmusił nimi J. Ex. arcybiskupa Jałbrzykowskiego. Sam Mgr. Centoza zbyt krótko

²⁵ Henryk Hlebowicz (1904–1941) bł, ks. ppor., profesor USB, proboszcz parafii Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Trokach, proboszcz parafii Świętego Ducha w Chotajewiczach, proboszcz parafii w Korzeniu i Okołowie, kapelan AK.

²⁶ Wincenty Taszkun (1888–1967) (Vincentas Taskunas) ksiądz, proboszcz parafii Św Miłkołaja w Wilnie, profesor Seminarium Duchownego.

²⁷ Aleksander Mościcki (1898–1980), ksiądz, profesor USB.

²⁸ Kazimierz Mikołaj Michalkiewicz (1865–1940), biskup pomocniczy wileński.

²⁹ Mieczysław Rejnys (1884–1953), biskup koadiutor wołkowyski, arcybiskup tytularny Cipseli, administrator apostolski wileński.

³⁰ Luigi Centoz (1883–1969), abp, nuncjusz apostolski w Kownie.

przebywał na Litwie /od czerwca do sierpnia 1940 r./ by wyczerpująco poznać istotę konfliktu polsko-litewskiego a sprawę Wilna w szczególności. Przebywając w Kownie w atmosferze wpływów i sugestii wyłącznie litewskich – poszedł po myśli natchnień płynących z tejże strony.

I oto w chwili tak dla narodu naszego bolesnej stał się fakt, który ochrzczono ogólnie słusznie czy niesłusznie „policzkiem danym Polsce przez Rzym”; tak to nazwał organ tajny wszystkich organizacji polskich wychodzący w Wilnie. O ile wiem stolica Apostolska dotąd żadną bullą nominacji Ks. biskupa Rejnisa nie potwierdziła; Ks. Biskup Rejnisk jednak czuje się w pełni praw, co wytwarza przykre kolizje.

Nominat wileński

Osoba nominata, dawnego członka kapituły wileńskiej, jest dobrze znana ze swojej antypolskiej działalności z okresu przedwojennego. Po utworzeniu Rzeczypospolitej, biskup dzisiejszy a wtedy prałat Rejnisk wraz z innym działaczem litewskim, dziś biskupem Kukta³¹, zostali administracyjnie /choć pono samowolnie/ usunięci z granic polskich. To poniekąd otoczyło ich niepotrzebnie nimbem prześladowania i utworowało ze strony czynników litewskich drogę do mitry. Niedawno jeszcze, po świętej naszej kłesce, dzisiejszy sufragana wileński zamieścił w „XX. Amzius” nieprzyjemny dla Polski artykuł pod tytułem „Polska”, no i obecnie wrócił do Wilna w charakterze sufragana. Powiększa niepokój fakt, iż Ks. Biskup Jałbrzykowski jest człowiekiem ciężko chorym na raka, który wprost cudem żyje i pracuje; co będzie na wypadek jego śmierci, gdy mianowany w tak nienormalnych warunkach sufragana wileński obejmie choćby chwilowo rządy diecezją?

Nie mnie oczywiście sądzić posunięcia wyższych władz kościelnych; czuję się jednak jako informator w obowiązku zanotować te troski i niepokój katolików polskich w Wileńszczyźnie, tak bardzo doświadczonych. Jego Eminencja, jako Księżę Kościoła i Prymas Polski ma prawo wiedzieć o wszystkim co się wiąże z kościołem na ziemiach naszych.

Kończąc to skromne sprawozdanie, sądzę, że obraz nie byłby pełny, gdybym pominął i pewne momenty natury mistycznej jakie zaobserwowałem na terenach Wileńszczyzny.

Objawy mistyczne

Do faktów z tej dziedziny należy przede wszystkim rozwój nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w myśl objawień zmarłej zakonnicy S. Faustyny, a którego promotorem jest Ks. Prof. Dr. Sopoćko. Pomijając fakt objawień i, poddając go całkowicie sądowi Kościoła, stwierdzić muszę, że idea Miłosierdzia Bożego jest bardzo na czasie, że tysiącom ludzi dodaje siły i otuchy, że wreszcie budzi miłość Bożą i łączy się z wieloma łaskami czasem o wyjątkowym charakterze. Piszący te słowa w sposób namacalny doznał tego na sobie.

³¹ Jouzapas Kukta (1873–1942).

Wprawdzie w ostatnich czasach, nabożeństwo to napotkało na pewne trudności /jak zresztą swego czasu i kult Serca Jezusowego/. Polecono usunąć zarówno liczne „vota” z wizerunku Miłosierdzia Jezusa, jak i sam obraz usunąć na boczną ścianę. Wiem jednak, że w samej kapitule zdania są mocno podzielone zaś Arcypasterz słusznie podkreślił, że jeśli to rzecz istotnie idąca z Boga, to i tak zatriumfuje.

Inne przejawy natury nadprzyrodzonej wiążą się z osobą świętobliwego Prałata Lubrańca. Poważne osoby, nawet kapłani, przypisują mu dar czynienia cudów. Głośna np. była sprawa nagłego uzdrowienia głuchego chłopczyka, synka bolszewickiego oficera; uzdrowienie to nastąpiło w chwili chrztu, do którego nakłonił rodziców małego poganina – zacy prałat.

Z różnych zaś okolic Wileńszczyzna /i Litwy Kowieńskiej/ napływają raz po raz wieści o nagłej karze Bożej bluźnierców lub świętokradców bądź przez gwałtowną śmierć, bądź paraliż. Trudne jest ustalenie i zbadanie faktów. Mimo jednak całego usprawiedliwionego krytycyzmu musi istotnie coś być, skoro fakty te trafiają się tak często i w różnych stronach. Utrwalają one w masach wiarę i stanowią argument przeciw wpływom bezbożniczym.

Kończąc to sprawozdanie dziękuję Jego Eminencji w imieniu wszystkich cierpiących rodaków za Jego krzepiące słowa, z których czerpaliśmy otuchę; za udział w naszej narodowej tułaczce i danie przykładu jak harmonijnie łączyć obowiązki katolika z obowiązkiem obywatela

A imieniem zaboru bolszewickiego, imieniem tysięcy współbraci naszych więzionych i wywożonych na Sybir i do Kazachstanu, błagamy aby Eminencja nie ustawał w budzeniu sumienia tego „humanitarnego”, „cywilizowanego” świata, który rozczulał się losem przelatujących morze jaskółek i wysyłał okręty z masztami na ich ratunek; robił powszechny alarm z racji przygody poszczególnego lotnika, a **milczy** i dotąd nie zdziałał nic, gdy morduje się i niszczy w sposób bezprzykładnie nieludzki, w sposób szatański – wielki i zasłużony dla ludzkości Naród.